Nr. 60. Kraków, sobota 3 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę 4 marca b. r. o godz. $10^1/_2$ rano odbędzie się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Rządowy projekt reformy wyborczej a socyalna demokracya.

Referent tow. poseł **Ignacy Daszyński.**

Towarzysze! Obywatele! Wzywamy Was do tłumnego udziału w zgromadzeniu!

Komitet polskiej partyi socyalno-demokr.

Rola hr. Potockiego.

W trudnem położeniu, w jakiem się znalazła Galicya w okresie walki o prawo wyborcze, rosną trudności kraju z powodu nieudolności pierwszego reprezentanta rządu, namiestnika hr. Andrzeja Potockiego.

Urzędnik ten nie umie sobie dać rady z dwoma wpływami, ścierającymi się potężnie wśród milionów ludności w Galicyi. Jako urzędnik chciałby na zewnątrz zachować bodaj pozory zgody z intencyami rządu i cesarza, który go przecie mianował, zaufaniem i orderem obdarzył...

Jako obszarnik i magnat galicyjski ma znów ambicyę: być mężem zaufania kliki obszarniczej, intrygującej przeciwko reformie, a więc w tej chwili przeciw rządowi i cesarzowi, którego łaską wyhodowała się ta zgraja zachłanna.

Ta podwójna gra w namiestnictwie odbija się szczególnie na ludzie wiejskim, prącym wraz z innymi do uczciwej reformy wyborczej, ale bezbronnym wobec hyen wyborczych, żandarmów — a zwłaszcza starostów galicyjskich, którzy przez swoich urzędników szykanują, drażnią i prowokują tysiące ludzi.

Wszystkie konferencye hr. Potockiego z bar. Gautschem w Wiedniu, wszystkie zobowiązania się urzędnika wobec swego szefa, nikną i ulatniają się w Galicyi, gdy »wielkorządca« powraca do namiestnictwa...

I najmarniejszy starosta, opłacany przez ludność, mianowany przez rząd, hula sobie najswobodniej w świecie, jak za dawnych czasów, nim tym panom zaczęto rogi przycierać!... Galicyą rządzą sobie dalej Pinińscy, Dzieduszyccy, Kozłowscy wraz z kilku wojowniczymi biskupami, ale nie żaden rząd, ale nie żadne ustawy, z których lada koncepista robi na poczekaniu środek dręczenia i prowokowania ludności.

Stąd wrzenie, stąd nienawiść, stąd konieczność tak energicznego protestu, żeby ta cała banda »królewiąt« wreszcie zrozumiała, że czasy szlachetczyzny minęły i w Galicyi bezpowrotnie.

Hr. Potocki myli się, sądząc, że podwójna jego gra, kończąca się strzelaniem do chłopów za to, że chcą tego samego, co i cesarz, pozostanie dłużej w ukryciu; myli się, godząc ogień z wodą: bezprawie szlacheckich intrygantów z prawem masy ludowej.

W czasach, gdy mocarstwo Romanowych rozpada się w gruzy, lud nie zatrzyma się przed półwaryatami, jak Dzieduszycki, lub przed brudnymi dorobkiewiczami, jak Piniński. Nadzieje na wieczną pokorę chłopa muszą zawieść w takich właśnie czasach i skończyć się mogą tragedyą, ale dla garści intrygantów.

Hr. Potocki może teraz właśnie albo zarobić na sławę mądrego człowieka i uczciwego urzędnika, albo przy pomocy szaleństw swoich starostów spaść do roli figuranta w ręku Dzieduszyckich i Pinińskich.

Niechaj więc wybiera, póki go do jawnego wyboru nie zmuszą!

Z CARATU.

Pogłoski o dumie.

W Petersburgu krążą pogłoski, że duma rozjedzie się w jakieś półtora miesiąca po zwołaniu, aby znów zebrać się w jesieni.

Amnestya polityczna i zniesienie kary śmierci.

»Słowo« petersburskie podaje wiadomość, że w Petersburgu oczekują z dnia na dzień ogłoszenia amnestyi dla przestępców politycznych, oraz »ukazu« o zniesieniu kary śmierci (?).

Złe złoto!

Gazeta »Ruś« podaje sensacyjną wiadomość, jakoby w Paryżu nie przyjęto przysłanego z Petersburga wagonu ze złotem, przeznaczonem na zapłacenie procentów od pożyczki dlatego, ponieważ złoto okazało się pomieszane z ligaturą w wyższym stopniu, niż należy. Wagon odesłano do Berlina, gdzie uczynny Mendelsohn przyjął złoto.

Zniesienie ograniczeń.

Wyszło rozporządzenie, znoszące w kraju południowo-zachodnim zakaz przyjmowania na służbę państwową z wolnego najmu do kancelaryj zarządów osób wyznania katolickiego i prawosławnych, ożenionych z Polkami.

Boją się Finlandyi!

Pogłoski o dymisyi ministra wojny generała Redigiera są coraz głośniejsze i znajdują się podobno w związku z jego odrębnem zdaniem o Finlandyi. Generał był zdania, że nie należy drażnić Finlandczyków, lecz popierać ich legalne żądania, aby w ten sposób zjednać ich sobie dla Rosyi, represye bowiem ze strony rządu mogą tylko wywołać w Finlandyi nowy wybuch rewolucyi, którą wobec patryotyzmu Finlandczyków i warunków geograficznych, niełatwo przyszłoby stłumić.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 26 lutego.

O ile zgodne są z prawdą wiadomości, podawane przez »Kuryer warszawski«, »Pracę polską« i inne narodowo-ugodowe szmaty — świadczy następujący fakt: Dnia 23 bm. we wsi Niwka w czasie rewizyi został zabity wachmistrz i dwóch strażników ciężko rannych. Zabójca zbiegł, przyczem żandarmi i jeden strażnik, widząc strzelaninę, schowali się w sąsiednim pokoju. Odważni przedstawiciele władz zrobili sobie tę satysfakcyę, że ochłonąwszy ze strachu, złapali powracającego do domu z pracy robotnika kopalni i mimo zupełnej jego niewinności, zbiwszy w najokropniejszy sposób, wtrącili do więzienia. Przybyły na miejsce wypadku prokurator sądu kazał uwięzionego uwolnić, na co oficer dowodzący miejscową załogą nie zgodził się. Żonie zaś więźnia, która przyszła ze skargą na katujących jej męża żołnierzy, odpowiedział: »Żałko, czto jewo sukinsyna nie ubili na miestie«. Tak się rzecz miała w rzeczywistości. W ugodowej szmacie to wygląda w sposób następujący: (»Kuryer warszawski« nr. 54 z 23 lutego. Telegramy): »Sosnowiec, 23 lutego. (T. A. P.). W czasie rewizyi we wsi Niwka na policyę i żandarmów napadło 30 ludzi (był tylko jeden — *przyp. koresp.*). Jeden strażnik zabity, dwóch ranionych, jednego z napadających zraniono i ujęto« (zabójca zbiegł — *przyp. koresp.*). Wiadomość tę powtórzyła »Praca polska«. Nic dziwnego, dla kogo wiarygodnemi są wiadomości, czerpane w policyi, ten inaczej pisać nie może. Niemasz nad prawdomówność agencyi petersburskiej.

O przebiegu całej sprawy dowiadywałem się na miejscu.

Walka o reformę wyborczą.

Bezczelność obszarników galicyjskich. W bieżącym tygodniu odbywało się we Lwowie zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, instytucyi szlacheckiej, żywiącej groszem publicznym zadłużonych szlachciców. Nie obchodziłoby nas wcale, co na takim konwentyklu szlachcice między sobą gadają, gdyby nie byli puścili się na bystre fale wielkiej polityki. Nie pominęli sposobności, że na cudzy koszt (delegaci biorą ładne dyety z funduszów Towarzystwa) zjechali się i dali folgę swojej złości na barona Gautscha i na rządowy projekt reformy wyborczej.

Inicyatorem był znany p. Józef Męciński, który widocznie chciał powetować sobie klęskę poniesioną w tarnowskiej radzie powiatowej. Napadł on na Gautscha, który „swoją polityką wywołuje niebezpieczeństwo dla prywatnej własności szlachty“ przez to, że wskutek „rozkołysanej agitacyi mogą wybuchnąć strejki rolne“, co naturalnie nabawia obszarników ogromnego strachu. Ale na strach jest rada, a jest nią — wysłanie deputacyi do namiestnika. Niewiadomo tylko, czy deputacya ta ma być środkiem zapobiegawczym, czy — zachętą do zakazywania wieców? Jedno trzeba pp. szlachcicom przyznać: wyrzekli się rodowych tradycyj i nie łakną już krwi chłopskiej; gdyż deputacya ma żądać „energicznego wystąpienia, o ile możności bez rozlewu krwi“. Charakterystycznem jest to wyrażenie „o ile możności“! Rozlew krwi chłopskiej, to znowu nic tak strasznego dla pp. Męcińskich, Kraińskich i innych „obrońców kresów“. Dobrzy geszefciarze ci nasi szlachcice! Za jednym zamachem chcą zniweczyć ruch za reformą wyborczą i zapewnić sobie taniego robotnika na wiosnę. Apetyty są, tylko nie będzie ich czem zaspokoić...

Wiec ruskich kobiet. W niedzielę 25 lutego w sali „Domu narodnego“ we Lwowie odbył się wiec, zwołany przez komitet pań, które miały poprzednio zamiar urządzić wspólny wiec z Polkami i nawet brały udział w pracach przygotowawczych, w ostatniej chwili jednak się wycofały. W wiecu wzięło udział około 200 kobiet i taka sama mniej więcej liczba młodzieży męskiej. Imieniem komitetu zwołującego zagaiła wiec p. Bielecka, poczem wybrano do prezydyum panie: Korowcową i Kabarowską. Referowała p. Kobryńska, która postawiła następującą, jednomyślnie przyjętą rezolucyę: „My Rusinki, zebrane na krajowym wiecu kobiet, przyłączamy się w zupełności do ogólno-narodowego dążenia w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego do wszystkich ciał ustawodawczych na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. W poczuciu naszej godności i ze względu na prawa ludzkie żądamy rozszerzenia tego prawa także dla nas na równi z z mężczyznami. W tym kierunku stajemy na równi z dążeniami kobiet innych narodów, zamieszkujących monarchię“.

Referat o reformie wyborczej zakończyła pna Malicka rezolucyą tej treści: „Wiec Rusinek, wychodząc z zasady, że pozbawienie praw kobiet, z jakich składa się większa część ludności monarchii, sprzeciwiające się duchowi obecnie proponowanej reformy wyborczej, dążącej do zastąpienia interesów wszystkich obywateli — protestuje przeciwko pominięciu kobiet przy teraźniejszym projekcie wyborczym i domaga się dla siebie czynnego prawa wyborczego do wzystkich reprezentacyj rządowych, krajowych i autonomicznych. Wiec protestuje przeciw pokrzywdzeniu ruskiego narodu na korzyść kliki panującej w kraju, przez proponowaną reformę wyborczą, nierówny rozdział mandatów i proporcyonalności wyborów dla wiejskich okręgów w Galicyi. Wiec wyraża już teraz swoją solidarność choćby z najostrzejszymi środkami samoobrony, jakie podejmie ruski naród na wypadek, gdyby rząd nad jego protestem przeciw pokrzywdzeniu przez proponowaną reformę wyborczą ośmielił się przejść do porządku dziennego“.

W dyskusyi zabierało głos kilka pań, a także tow. Hankiewicz. Pna Szuchiewiczówna postawiła wniosek o wybranie komitetu, któryby wspólnie z komitetem Polek, zajął się krajową organizacyą kobiet w celu wywalczenia praw wyborczych. Wniosek ten nie uzyskał ani jednego głosu(!). Uchwalono natomiast stworzyć taki komitet dla organizacyi Rusinek. Również uchwalono protest przeciw § 30 ustawy o zgromadzeniach zabraniającemu kobietom zakładania stowarzyszeń politycznych.

Rzeź chłopów w Ladzkiem.

Stanisławów, 28 lutego.

Podkład sprawy.

Trzej chłopi zabici, sześciu ciężko rannych, lżej rannych niezmierna liczba i masowe aresztowania chłopów — oto ofiary krwawego zajścia w Ladzkiem (koło Monasterzysk w powiecie buczackim).

Podkład tej sprawy jest następujący:

Od czasu zapowiedzenia przez rząd reformy wyborczej, starostowie wschodnio-galicyjscy urządzają widocznie frondę przeciw rządowi centralnemu. Hasło do tej frondy wychodzi z namiestnictwa. Ponieważ jednak zakazy zgromadzeń, w których dotychczas starostowie objawiali swoją niechęć do zapowiedzianej reformy wyborczej, wobec stanowiska rządu centralnego dłużej ostać się nie mogą, przeto wynajmuje się czy zamawia indywidua, mające pod maską obrony zagrożonych interesów polskich za zadanie prowokować, denuncyować i wywoływać niepokoje, które następnie dają sposobność do rozlewu krwi chłopskiej. Odbywa się to w ten sposób, że jednostki chcące sobie pozyskać łaski, lub indywidua mające nad głową miecz kryminału za okradanie funduszów publicznych — bądź głoszą, że „chłopi będą wyrzynać lachów i żydów“, gdy chłopi urządzają sobie wspólne wiece z Polakami i żydami, bądź chodzą — co w ostatnich czasach stało się ulubionym środkiem prowokacyi — na wiece i tam na podstawie programu z góry ułożonego — nibyto głoszą zasadę, że należy Galicyę od Austryi wyodrębnić, a faktycznie obrażają wiecowników i referentów i prowokują awantury.

Wiec w Niżniowie.

Niżniów jest to miasteczko, położone nad Dniestrem w powiecie tłumackim. W miasteczku tem odbył się poniedziałek 26 lutego wiec pod gołem niebem, zwołany przez Rusinów. Po referacie wygłoszonym przez akademika Oleśnickiego, zgłosił się do głosu niejaki Wandalin Walewski, sekretarz rady powiatowej w Tłumaczu. Wandalin Walewski należy do najbardziej znienawidzonych sekretarzy powiatowych. Odznacza on się zarówno jako zdzierca i plantator, jak również jako wytrawna hyena wyborcza. Jest to pijawka, która wysysa wprost soki z gmin jego powiatowi podległych, a złośliwością swoją rujnuje majątki gminne. Jako fałszerz wyborczy odznaczył on się szczególnie w czasie wyboru posła Bogdanowicza, jakoteż w czasie wyboru swego brata, osławionego dra Walewskiego. Nic dziwnego, że gdy Wandalin Walewski, który już na wiecu w Kutyskach, poprzedniego dnia odbytym, chłopów prowokował, zgłosił się do głosu na wiecu niżniowskim, chłopi oświadczyli, że słuchać go nie chcą. Wówczas komisarz starostwa Dunikowski ogłosił, że wiec rozwiązuje. Powstał wielki zamęt, gdyż chłopi przeciw temu bezprawiu głośno protestowali. Rozgoryczenie chłopów tem bardziej da się wytłumaczyć, ile że wiedzą, iż walczą o rzecz przez rząd popieraną, a także z tego powodu, że chłopi na wiec schodzą się z dalekich okolic i rozwiązanie wiecu oznacza dla nich wielki zawód.

Komisarz przerażony prosił referenta Oleśnickiego, aby mu udzielił swojej osłony. Oleśnicki zaprowadził go do budynku szkoły koszykarskiej, gdzie się komisarz skrył. Przed budynkiem zebrały się kobiety, które hałasowały, odgrażając się, że za rozwiązany wiec komisarz nie wyjdzie z budynku.

W czasie, gdy wiec już był rozwiązany, nadeszła do Niżniowa grupa licząca około 50 chłopów z Ladzkiego, którzy się na wiec spóźnili. Dowiedziawszy się o tem, że wiec jest rozwiązany, ruszyli z powrotem do domu. Jeden z uczestników rozwinął chorągiew z czerwonego papieru, a komisarz, który wówczas jeszcze był na dworze, chciał „sztandar“ ten ludziom odebrać. Gdy jednak ludzie chorągwi sobie nie dali zabrać, komisarz usunął się pod osłoną żandarma. — Ludzie z Ladzkiego poszli do domu.

Do Niżniowa zaś ktoś telegraficznie powołał wojsko. Wojsko to w Niżniowie nie miało co robić, gdyż w chwili, gdy nadeszło, panował tam zupełny spokój.

Najście wojska na Ladzkie.

Jednakowoż część wojska, a to 18 żołnierzy pieszych, pod dowództwem porucznika i w towarzystwie trzech żandarmów, ruszyła do Ladzkiego, dokąd przybyła we wtorek 27 lutego w nocy. Zauważyć należy, że jak do Tarnawicy leśnej (o czem swojego czasu „Naprzód“ dokładnie pisał) wysłano wojsko — wbrew przepisom — bez urzędnika cywilnego, któryby akcyą niedoświadczonego i krewkiego oficera kierował, tak samo wysłano wojsko i do Ladzkiego bez jakiegokolwiek urzędnika cywilnego. Już rano we wtorek przybyli do Ladzkiego dwaj żandarmi z Niżniowa i zaczęli spisywać uczestników wiecu. Spisawszy ich, nic nikomu nie mówili, nie próbowali nawet nikogo aresztować, lecz poszli do Niżniowa i w nocy sprowadzili do Ladzkiego wojsko.

Około godziny 12 w nocy żandarmi zaczęli obchodzić chaty chłopów, zanotowanych przez żandarmów, i w nocy ich aresztowali, poczem umieścili ich w karczmie.

Strzelania do ludu.

Rano żandarmi wyprowadzili na plac przed karczmą 10—15 aresztowanych chłopów i otoczyli ich wojskiem. Baby, dzieci i ciekawi zebrali się jakby na widowisko, a kobiety zaczęły wołać: „Ne puszczu czołowika! Ne puszczu syna! Chodit do domu!“

Wśród hałasu porucznik zakomenderował: „schiessen!“ — a wówczas ludzie widząc, że sytuacya jest groźna, zaczęli uciekać. Między uciekającymi było mnóstwo starców, kobiet i dzieci.

Porucznik nie zważając na to, że ludzie uciekają, zakomenderował: „laden — fertig — an — Feuer!“ Padło za uciekającymi **pięć salw**, jedna po drugiej. Skutki były straszliwe, zwłaszcza, że po salwach poszczególni żołnierze jeszcze kilka razy strzelali w pojedynkę.

Zabici.

Na miejscu legli:

1) Prokop Szumega, lat 70, Polak.

2) Anna Smuszok, lat 44, matka siedmiorga dzieci.

3) Eliasz Szumega, lat 27, Polak, który się ożenił przed kilku tygodniami.

Ranni.

Ciężko ranni są:

1) Fed' Nedilski, lat 50.

2) Michał Beztilny, lat 60.

3) Stefan Szczerban, lat 30.

4) Dominik Pawłowski, Polak.

Nazwiska innych ciężko i lekko rannych nie są mi znane.

Po rzezi.

Po dokonaniu tego dzieła **porucznik z wojskiem i żandarmami, nie dbając ani o aresztantów, ani o poległych i rannych — oddalił się ze wsi, zostawiając ich swojemu losowi.**

We wsi panuje straszna rozpacz...

Na miejsce zjechał ze Stanisławowa sędzia śledczy radca Piskozup. *M. S.*

* * *

Do Niżniowa i Ladzkiego w celu autentycznego zbadania przebiegu tamtejszych wypadków wysłaliśmy specyalnego korespondenta w osobie tow. Semena Wityka, od którego otrzymujemy następujący telegram:

Niżniów, 2 marca. (Tel. „Naprzodu“). Strzelaniu w Ladzkiem towarzyszyły wprost nieprawdopodobne okoliczności. Po wiecu w Niżniowie nadeszła z Ladzkiego grupka włościan, niosąc na żerdzi arkusz czerwonego papieru. Komisarz kazał papier ten odebrać, ale żandarm nie chciał tego uczynić. Wtedy sam komisarz rzucił się na papier. Chłopi poszli dalej. Nikt komisarza nie bił, ani nie wyzywał. Nagle nocą przyszło wojsko dn Niżniowa. Żandarmi poszli nocą do Ladzkiego i poczęli w nocy ludzi aresztować. Na żądanie pokazania pisemnego nakazu sądowego, odpowiedzieli, że takiego nakazu nie mają. Żandarmom towarzyszył oddział wojska pod komendą kadeta.

Aresztowali 12 młodych ludzi. Cała wieś wyszła na ulicę, baby płakały. Jedna z nich, niejaka Derkaczowa chciała synowi podać chleba. Wtedy nagle, bez wezwania do rozejścia się, nakazał kadet strzelać. Powstała niesłychana panika. Wojsko i żandarmi dali 3 salwy do uciekających. Trupem padły 3 osoby, nadto 2 dogorywa, 12 rannych. Po strzałach wojsko odeszło, zostawiając aresztowanych. Ranni i trupy mają rany z tyłu, bo strzelano do uciekających. Na drugi dzień przyszły do Ladzkiego dwie kompanie wojska i żandarmi, którzy aresztowali ludzi innych, niż pierwszego dnia. Skutych w kajdany trzymali na tłoce na mrozie od godz. 7 rano do 2 po południu, poczem popędzili ich piechotą górami, wertepami przez 3 mile do Niżniowa, gdzie ich zamknięto w ciasnej szopie. W nocy spisywano z nimi protokóły.

Wszystko to czynili bez komisarzy żandarmi sami. Starosta buczacki żalił się przed posłem Oleśnickim, że strzelano bez jego wiedzy i zezwolenia na jego terytoryum.

* * *

Niżniów, 2 marca. (Urzędowo). Wczoraj odbył się w Ladzkiem w obecności starosty z Buczacza Bernackiego pogrzeb trzech chłopów, zastrzelonych przez wojsko. Lekarz powiatowy zarządził oddanie trzech rannych w opiekę szpitalną.

W Ladzkiem i Niżniowie panuje zupełny spokój. Komisya sądowa urzęduje.

Przegląd społeczny.

Lokaut w fabryce Skody w Pilznie zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników. Po 14 dniach zgodziła się dyrekcya na następujące żądania: 1) wynagrodzenie minimalne dla stolarzy modelowych w 4 klasach od 40 do 65 h za godzinę, 2) podwyższenie zarobku akordowego o 10%, 3) podwyżka płacy robotników pomocniczych o 10%, 4) w przeciągu 6 miesięcy ma najmniej 8 stolarzy awansować do I. klasy płacy, zaś dalsze awanse odpowiednio do kwalifikacyi. Wobec tych ustępstw dyrekcyi uchwalili robotnicy powrócić do pracy, a w ostatniej chwili wymusili jeszcze na dyrekcyi cofnięcie ogłoszenia wywieszonego w fabryce, że robotnicy prosili o przyjęcie ich napowrót do pracy.

Przy sposobności musimy napiętnować kłamstwa „Czasu“, który w numerze z 28 z. m. (wydanie wieczorne) pod wiele mówiącym tytułem „Złamany strejk“ pisze o zupełnej klęsce strejkujących. Nie dziwimy się wcale, że „Czas“ w walce z ruchem robotniczym posługuje się ordynarnem kłamstwem; ale co sobie jego czytelnicy pomyślą o „prawdomówności“ swego organu, mając możność skontrolowania go w innych pismabh? Nawet tak daleką sposobność, jak strejk w Czechach, umie „Czas“ naciągnąć do swoich celów. Aby interes szedł...

KRONIKA.

Przechodzi wszelkie pojęcie podłość „Słowa polskiego“ w przedstawieniu wypadków w Ladzkiem. Na własną rękę fabrykuje telegramy, w których tłustym drukiem umieszcza takie wyssane z palca wiadomości: „Chłopi byli uzbrojeni w kosy. Sytuacya groźna. Wsi zbroją się“ i t. d. Źródła urzędowe, które z pewnością usiłowałyby bodaj upozorować użycie broni i smutne tego następstwa jakimiś nadzwyczajnymi wypadkami, nic o takich okropnościach nie wspominają. Widocznie mają więcej wstydu od „Słowa polskiego“, które dla swych celów politycznych chciałoby całą Galicyę wschodnią widzieć unurzaną w krwi!

Przekupywanie prasy. „Kuryer lwowski“ pisze w sprawozdaniu ze zjazdu delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego:

„Przed zakończeniem wczorajszego posiedzenia przedpołudniowego przystąpił dyrektor p. Vivien do stołów dziennikarskich i rozpoczął *coram publico* obdarowywać poszczególnych sprawozdawców kwotą 50 koron. Myśmy sobie już dawniej raz na zawsze wyprosili umieszczenia „Kuryera lwowskiego“ na tej honorowej liście. Sprawozdawca „Gazety lwowskiej“ p. W. Staniszewski złożył na nasze ręce otrzymane 50 K na rzecz głodnych w Warszawie. Spodziewać się należy, że koledzy jego pójdą za tym przykładem. Przy tej sposobności donieść wypada, że T. K. Z. odmówiło wczoraj prośbie Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy, które prosiło o subwencyę“.

Dobry wybór. Pisma lwowskie z cielęcym zachwytem donoszą o nominacyi kanonika księcia Sapiehy przybocznym podkomorzym papieskim, którego obowiązkiem będzie informować papieża o stosunkach polskich. Niema co mówić. Dobry wybór zrobił Watykan. Jeżeli o stosunkach polskich w Królestwie informować będzie Popiel, w Poznańskiem Stablewski, a w Galicyi Sapieha, możemy się doczekać jeszcze wonniejszych kwiatków, aniżeli ostatnia encyklika papieska do katolików w Królestwie. Tam zrobiono robotników „czarną sotnią“, a u nas zrobi się z Rusinów np. „rizunów“.

Z Uniwersytetu ludowego w Krakowie. Zmiana programu. P. Wilhelm Feldman rozpocznie dalszy ciąg wykładów p. t. „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX. wieku“ w sobotę dnia 3 marca b. r. punktualnie o godzinie 6 wieczorem, a nie jak początkowo na afiszach i programach zapowiedziano o godz. 7½ wieczór. Dnie i godziny następujących dwóch wykładów zostają bez zmiany.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) w niedzielę d. 4 b. m. Odegrane zostaną: „Włóczęga“, obraz w 1 akcie; „Zakochany Mojsze Lewi“, monolog; „Bankructwo Partacza“, komedya ze śpiewami w 1 akcie. Początek o godz. 7½ wieczór. Wstęp 50 hal.

Komitet budowy pomnika Kościuszki odbył posiedzenie 1 b. m. Na porządku dziennym był wniosek Towarzystwa dla upiększenia Krakowa, aby pomnik postawić nie na rynku, tylko na rogu plant u zbiegu ulic Szewskiej i Karmelickiej. Jest to dalszy ciąg akcyi rozpoczętej w celu „oczyszczenia“ rynku z pomników. Komitet uchwalił jednak do tego wniosku nie przychylić się, lecz obstawać przy odstąpionym przez radę miejską placu na rynku obok wieży ratuszowej.

Dobrze się znalazł. „Diło“ donosi o następującym wypadku, który spotkał namiestnika Potockiego w jego podróży agitacyjnej po Galicyi. W Sokalu, gdy zaczął do zebranych z całego powiatu wójtów mówić, że wolno urządzać wiece, przerwał mu wójt z Ninowic Iwan Pochodyło okrzykiem: „A przecież starosta zabrania!“ Namiestnik zgorszony tem, że chłop „śmiał mu przerwać“, kazał Pochodyle stanąć na boku. Zapytany następnie o przyczynę wystąpienia, powiedział wójt namiestnikowi w oczy prawdę, że tego wszystkiego, co namiestnik mówił o szerzeniu fałszywych wieści, o podziale ziemi, o niepłaceniu podatków i niedawaniu rekruta, tego nie słyszy lud wcale na wiecach i nikt mu tam tego nie mówi. To tylko pisma tego gatunku, jak „Słowo polskie“, „Dziennik polski“, „Gazeta narodowa“, szerzą te faszywe wieści, nienawiść między dwoma narodami. Lud zaś na wiecach nawołuje wszystkich do zgody i taka zgoda rzeczywiście jest. Wystąpienie to chłopa ruskiego skonsternowało wszystkich powiatowych matadorów.

Znowu skandal we Lwowie. Nie ucichła jeszcze sprawa Majewskiej i tajemniczego lokalu przy ul. Ormiańskiej, a już Lwów ma inną taką samą sensacyę. Przed kilku dniami uwięziono niejaką Maryę Kosińską, która mieszkania swego przy ul. Skarbkowskiej użyczała na schadzki miłosne, rozumie się za dobrą zapłatą. Podczas rewizyi wyłapano kilka mężatek i „panienek“, które w ten sposób dorabiały się. Śledztwo przybiera wielkie rozmiary, gdyż u Kosińskiej znaleziono ogromną korespondencyę klientek z prowincyi i ze Lwowa.

Fałszywe 50-koronówki. Głośną była w jesieni ubiegłego roku w Krakowie sprawa masowego fałszerstwa banknotów 50-koronowych. Jak się obecnie dowiadujemy, śledztwo sądowe co do aresztowanych w Krakowie w tej sprawie agentów handlowych Süsche Löbla i Abrahama Begleitera zostało zaniechane. Śledztwo to, prowadzone przez sąd krajowy w Wiedniu, dokąd obwinieni odstawieni zostali, wykazało, że agenci ci w tej fałszerskiej operacyi udziału nie brali, lecz tylko w podróży swej poznali przypadkowo herszta szajki, Tischa, który usiłował nakłonić ich do dalszej sprzedaży sfałszowanych 50-koronówek, której to propozycyi jednak stanowczo odmówili. Walizy o podwójnych dnach, o których swego czasu donieśliśmy, były własnością Tischa i słynnego londyńskiego Schapiry i nigdy ani przez Löbla, ani też przez Begleitera nie były używane. Löbel i Begleiter zostali na wolną stopę wypuszczeni i są oni klasycznymi świadkami w tej sprawie i jako tacy będą powołani na rozprawę do Wiednia.

Spoczynek niedzielny w sądzie powiatowym w Gorlicach. Według § 43 instrukcyi sądowej spoczywa służba sądowa w niedziele, a tylko do przyjmowania nagłych a nie cierpiących zwłoki wniosków i podań powinna być potrzebna ilość personalu sądowego, przeznaczona do tak zwanego dyżuru. Przypatrzmy się, jak ten dyżur wygląda w Gorlicach, 25 lutego 1906 za rządów naczelnika sądu p. Hipolita Smoleckiego. Sędziowie Gibas i dr. Smolik, kanceliści Bachoczy i Wojna, pomocnicy kancelaryjni Homotowski i Turski, woźny Piróg, razem więc 7 osób...

Statystyka ludności Poznania. Według ostatniego spisu ludności ma Poznań 137.067 mieszkańców, w tem 73.309 Polaków, 58.552 Niemców i 206 osób innej narodowości. W ostatnich pięciu latach wzrosła liczba mieszkańców o 20.109, mianowicie Polaków o 12.980, Niemców o 7129.

Mimo wszelkich środków antypolskich, przyrost ludności polskiej w Poznaniu w ostatnich pięciu latach był stosunkowo daleko większy jak ludności niemieckiej. Kiedy w roku 1890 na 10.000 mieszkańców przypadało 5076 Polaków, wzrosła ta liczba w r. 1905 na 5713. Z drugiej strony zaś liczba mieszkańców niemieckich w czasie tym stale się zmniejszała; i tak przypadło w r. 1890 na 10.000 mieszkańców 4809 Niemców, w roku 1905 tylko 4272. Stałe to zmniejszanie się ludności niemieckiej tłumaczy się ubytkiem ludności żydowskiej. Ubytek bowiem mieszkańców żydowskich był w ostatnich piętnastu latach bardzo wielki. W r. 1890 było w Poznaniu na 10.000 mieszkańców 880 żydów, w roku ostatnim tylko jeszcze 424.

Z czarnego światka. Amerykański tygodnik polski „Ameryka-Echo“ donosi: Ksiądz Józef Rusikis, z miasteczka Globe, przyszedł na stacyę policyjną nietrzeźwy i wniósł skargę na swoją gospodynię 25-letnią Maryę Chychosz, że mu ukradła zegarek i 10 dolarów. Wezwano Chychoszównę na policyę, ta zeznała, że jest gospodynią księdza od 14 miesięcy, oraz, że porzuciła w Lowell narzeczonego, ażeby żyć z księdzem. Pieniądze wzięła księdzu na kupienie żywności, resztę gotowa jest oddać w każdej chwili. Wobec tych zeznań, księdza aresztowano, jako domniemanego cudzołóżcę i stawiono pod kaucyą 500 dolarów. Chychoszównę skazano na 30 dolarów kary.

Rudawa wylała w czwartek i zalała błonia i park Jordana. Przyczyną wylewu były nagłe roztopy. Naczelnik straży pożarnej p. Nowotny przybył na miejsce, umieścił kilka łódek w parku Jordana i zarządził obciążenie mostów na ul. Wolskiej i Smoleńsku, aby ich woda w razie większego przypływu nie zabrała.

Wisła znacznie się podniosła.

Studencki wieczór towarzyski odbędzie się w salach stow. „Ognisko“ (Rynek główny 12, III. p.) w sobotę 3 marca. Na program złożą się: fortepian, skrzypce, śpiew, violino, deklamacya, monologi, orkiestra mandolinistów i zabawa kwiatowa. Bufet na miejscu. Wstęp kosztuje 30 ct. Zaproszenia wcześniej nabywać można w bibliotece Uniwersytetu ludowego, Grodzka 43, II. p. Początek wieczoru o g. 9 wieczór. Dochód przeznaczony na Bratnią pomoc w Zakopanem.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Przelotne ptaki“, sztuka w 4 aktach M. Dounaga i L. Decores (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godzinie 6 wieczorem: Wilhelm Feldman: „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX. wieku“.

W Biurze porad dziś nauki przyrodnicze: Fizyka. chemia: doc. dr Brunner. Mineralogia, geologia, geografia fiz., paleontologia itd.: W. Kuźniar. Biologia ogólna, zoologia, botanika: St. Minkiewicz. Anatomia, fizyologia: M. Konopacki.

— **Kurs dla maszynistów.** Na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w roku 1906 kurs specyalny dla maszynistów prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach marcu i kwietniu w 6-ciu godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem adresu do dyrekcyi zakładu najdalej do 4 marca b. r. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 4 marca b. r.; kazdy z wpisujących się płaci 2 K na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszych opłat niema. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo stwierdzające pilność i zachowanie się. Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy. wozy i tendry ze względu na ich podział Służba na lokomotywie, służba na stacyi, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacye wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

— **Zgubiono** we środę 21 z. m. przy wyjściu ze sali Muzeum przemysłowego po wykładzie p. Feldmana szpilkę złotą do krawatki, wysadzoną trzema małymi kamieniami (brylancik, szafir, szmaragd). Łaskawy znalazca zechce ją złożyć u portyera sali Muzeum przemysłowego.

Dyskusya nad jatkami gminnemi

w krakowskiej radzie miejskiej

toczyła się na posiedzeniu, odbytem w czwartek 1 marca. W obronie »biednych«, »zrujnowanych« przez jatki miejskie rzeźników wystąpił Kosobucki. oraz dr Staniszewski, który konkurowanie z cechem rzeźników nazwał »niemoralnem». Obaj ci mówcy twierdzili, że jatki miejskie są do niczego, bo nie obniżyły cen mięsa w mieście. a jednak biadali nad straszną krzywdą, jaką te jatki rzekomo wyrządziły rzeźnikom. Przeciw jatkom miejskim wystąpił też p. Kwiatkowski, którego osobiście bardzo boli — miejski skład węgla... Słusznie podniósł dr Frühling, że zapobiegły one dalszemu podrożeniu mięsa, a p. Bartoszewicz wskazał na to, że w razie potanienia bydła rzeźnicy cen mięsa nie obniżą, jeżeli jatek miejskich nie będzie. Poseł Daszyński w dwóch przemówieniach wystąpił przeciw zwinięciu jatek miejskich. wykazując, że gmina ma obowiązek regulować ceny żywności. Przedstawiciel rzeźników nie miał odwagi zabrać głosu, chociaż rzeźnicy za kulisami inspirowali zamach na jatki miejskie. Na początku posiedzenia odczytał sekretarz pismo starszego cechu rzeźników p. radcy Bialika, nadesłane do prezydyum miasta, a zawiadamiające, że cech rzeźników zobowiązał się do czerwca b. r. nie podnosić cen mięsa. Deklaracya ta nie posiada oczywiście żadnej mocy obowiązującej i nie przeszkodzi z pewnością rzeźnikom podnieść cen mięsa, gdy im się tylko spodoba, a miała na celu jedynie wytworzenie opinii przyjaznej dla projektu zniesienia jatek miejskich.

Dyskusya skończyła się uchwaleniem dwóch wniosków: jednego, który poleca prowadzenie jatek miejskich bez deficytu, i drugiego, który poleca prezydentowi ich zwinięcie, jeżeli deficyt dojdzie do 10.000 K. A zatem zamach na jaki miejskie udał się, bo albo ceny mięsa w jatkach miejskich będą musiały być podniesione tak, żeby konkurencya z rzeźnikami była niemożliwa, albo jatki miejskie zostaną zwinięte!

Debata miała przebieg następujący:

Sekretarz magistratu dr. **Zawadzki** złożył sprawozdanie z działalności komisyi drożyźnianej, zwłaszcza zaś z ruchu handlowego dwóch jatek miejskich przez tę komisyę założonych. Sprawozdanie to (streszczone niedawno w „Naprzodzie“) wykazuje niedobór 7.787 K 94 h, ponieważ administracya była droższa niż u prywatnych rzeźników, a ceny mięsa komisya obliczała za nisko, nie uważając jatek miejskich za przedsiębiorstwo, lecz uważając je za środek zapobieżenia podnoszeniu się cen mięsa w mieście. Komisya upoważniła prezydenta, by wszedł w rokowania z cechem rzeźników co do unormowania cen mięsa odpowiadających cenom żywego towaru, aby w ten sposób umożliwić zwinięcie jatek miejskich.

Na zapytanie dra **Staniszewskiego**, co komisya dalej zamyśla, wyjaśnia sprawozdawca dr. **Zawadzki**, że w razie dojścia do skutku rokowań z cechem rzeźników komisya myśli zwinąć jatki miejskie.

Kosobucki biada nad tem, że jatki miejskie szkodzą rzeźnikom, których bronił przed zarzutem wyzysku, ubolewając, że ich „przyciskano, bo są słabi“, że ich gmina „niszczy i rujnuje“ itp. Porównywał nawet jatki miejskie z pruską komisyą kolonizacyjną!!

Dr. **Staniszewski** stwierdza, że jatki miejskie miały na celu 1) dostarczyć ubogiej ludności taniego mięsa, 2) regulować ceny mięsa w mieście,

3) stwierdzić, czy rzeźnicy sztucznie ceny mięsa wyśrubowali. Dwóch pierwszych zadań jatki miejskie nie spełniły, a rozwiały legendę (?) o wyzysku ze strony cechu rzeźników. Gmina nie powinna sztucznie(!) obniżać cen żywności i doprowadzać do ruiny rzeźników. Takie obniżanie cen jest niemoralne (!) i dlatego mowca wnosi, by polecić prezydentowi jatki miejskie zwinąć, gdy uchwalony kredyt 10.000 K zostanie wyczerpany, a tylko w razie, gdyby ceny mięsa szły sztucznie w górę, jatki miejskie znowu reaktywować.

P. **Godzicki** stawia wniosek, by komisya drożyźniana tak gospodarowała, żeby jatki miejskie deficytu nie przynosiły.

Dr **Frühling** dowodzi, że jatki miejskie były koniecznością, a komisya postanowiła je założyć z całą świadomością, że trzeba będzie dołożyć z funduszów gminnych, byle zapobiedz sztucznemu śrubowaniu cen mięsa w górę. I od dnia założenia jatek miejskich ceny mięsa przestały iść w górę. Równocześnie pozwolono na sprzedaż tańszego mięsa na placu św. Ducha. Ludność niezamożna odniosła zatem ogromną korzyść. Jatki miejskie okazały się doskonałym regulatorem cen mięsa i nie należy ich zwijać. Gmina ma, zdaniem mówcy, prawo dyktować rzeźnikom ceny mięsa; Bochnia ma takie prawo; trzeba tę sprawę zbadać. Rzeźnikom idzie o usunięcie Piaszczan jeszcze więcej, niż o zniesienie jatek miejskich! Mówca wnosi, by rada upoważniła komisyę drożyźnianą do zadecydowania, czy i kiedy należy zwinąć jatki miejskie.

Prof. **Bujwid** przemawia w tym samym duchu i popiera wniosek dra Frühlinga.

Poseł **Daszyński**: Rozumiem, że dla wielu panów jatki miejskie są bardzo nieprzyjemne, ale one mają właśnie być dla nich nieprzyjemne. (Wesołość). Jatki te kosztują wprawdzie gminę kilka tysięcy koron, ale to jest bardzo mało w porównaniu do tego, ile ludność miasta oszczędziła skutkiem uregulowania cen mięsa, dokonanego przez jatki miejskie. (Potakiwania).

P. dr Staniszewski mówił o „sztucznem“ obniżaniu cen, chociaż sam przyznał, że właśnie sprawozdanie komisyi wykazuje ścisłą zależność cen mięsa od cen żywego towaru; wobec tego niema mowy o „sztuczności“. Sztuczny czynnik grał rolę właśnie poza jatkami miejskiemi, u rzeźników. „Sztuczność“ widzi p. Staniszewski w sumie 7000 K, dołożonej przez gminę, ale sam koszt urządzenia jatek wynosił 2000 K, które trzeba odjąć od tej sumy. Zostaje zatem tylko 5000 K, których też nie rzucono w powietrze, lecz zostały w gminie, z nich brali pensye funkcyonaryusze rzeźniccy, a więc ludzie tego samego zawodu. Koszt urządzenia jest wydatkiem koniecznym i dla prywatnego przedsiębiorcy i to zostaje przecież gminie, bo i p. Staniszewski chce tylko, by jatki miejskie zawieszono na sznurku, i jest tak okrutny, że pragnie, by one tak wisiały nad rzeźnikami, jak miecz Damoklesa. (Wesołość). Po otwarciu jatek miejskich było zatem więcej rzeźników zajętych, niż przedtem, o szkodliwości ich więc dla zawodu rzeźników nie można mówić.

Gmina nie może hołdować pojęciom „świętej własności prywatnej“, ale przeciwnie, musi hołdować własności powszechnej, socyalistycznej, interesom ogólnym, nie interesom osobistym pewnej małej garstki.

To, co się mówi o „ruinie“ rzeźników jest legendą; gdyby im groziła naprawdę ruina, to p. Bialik nie miałby tak dobrego humoru (Wesołość).

Za wcześnie dziś, po kilku miesiącach zaledwie, oceniać działalność jatek miejskich. Jeżeli panowie myślicie, że jatkami miejskiemi można rzeźnikom mignąć, jak szablą z pochwy wydobytą, to się mylicie. Przypomnijcie sobie, że sprawa drożyzny ciągnie się już od wiosny; sypały się interpelacye jedna za drugą. Rok blisko to trwało, zanim jatki miejskie założono. Czy sądzicie, panowie, że...

Radca **Bialik**: Mów pan to w Wiedniu, żeby otworzyli granicę dla tańszego bydła!

Poseł **Daszyński**: Ja za tem głosuję, ja jestem wrogiem szlachty i agraryuszów, ja jestem zwolennikiem taniego mięsa, na tym punkcie nie potrzebujesz mnie pan propagować! (Wesołość).

Czy zatem sądzicie, panowie, że, jeżeli ni stąd, ni zowąd teraz nagle zwiniecie jatki miejskie, to ludność nie pomyśli sobie, że poświęcono jej interesy na korzyść małej kliki na pierwszą wieść o reformie wyborczej w nadziei, że może się jakoś przy pomocy tej kliki jakiś mandat uda wykroić?

Nie idzie o to, żeby do jatek miejskich dokładać, ale żeby okazać dobrą wolę i nie porzucać przy pierwszej lepszej sposobności obowiązku, który się podjęło w ciężkich czasach! Powołuję się na to, że „Czas“, organ konserwatystów, dawał ostre odprawy na groźby rzeźników. Prasa od konserwatywnego „Czasu“ aż do rewolucyjnego „Naprzodu“ wystąpiła zgodnie przeciw uroszczeniom cechu rzeźników!

Z tych powodów będę głosował za wnioskiem dra Frühlinga.

Radca **Kwiatkowski** broni rzeźników występuje przeciw jatkom miejskim, wyrażając przekonanie, że po zwinięciu jatek miejskich ceny mięsa pójdą w górę, bo podnieść się muszą, gdyż teraz rzeźnicy sprzedają mięso ze stratą!

Radca **Bartoszewicz** wykazuje, że każda rzecz dobra ogólnego komuś musi przynieść szkodę. Ale jatek miejskich jest tylko 2, a rzeźników 70, więc jakąż im szkodę mogły wyrządzić? Gdyby prywatny prowadził jatki miejskie, to wyszedłby na swoje. Więc nie było „sztuczności“. Mówca wykazuje, jaki absurd tkwi w narzekaniach rzeźników na straty. Gdyby jatki miejskie nie były wstrzymywały podnoszenia się cen mięsa, to nie mielibyśmy tu tych narzekań ze strony rzeźników i tej całej dyskusyi! Woły stanieją, ale bez jatek miejskich mięso nie potanieje!

Dr **Staniszewski** rozumie, że poseł Daszyński, który dąży do gospodarki kollektywistycznej, broni jatek miejskich. Ale mówca nie stoi na stanowisku ustroju komunistycznego, więc nie uważa jatek miejskich, ani piekarń miejskich za odpowiednie. Nie akcya dotychczasowa przedstawia się mówcy jako „sztuczna“ redukcya cen, lecz dalsza akcya, jakąby gmina po dotychczasowem doświadczeniu jeszcze prowadziła, dokładając dalsze pieniądze. Dobrobyt rzeźników — z wyjątkiem dwóch masarzy — jest legendą.

Poseł **Daszyński**: Dr Staniszewski zapoznaje zadania dzisiejszej gminy przy jej dzisiejszym statucie. Odsuwając socyalizm gminny w obłoki dalekiej przyszłości, przechodzi do porządku dziennego nad najistotniejszemi zadaniami nowoczesnej gminy. Zdrowa gospodarka gminna polega na tem, że gmina gospodaruje na własnym warsztacie, o ile jej to tylko jest dostępne. — W Anglii gminy toczą od dziesiątek lat zwycięską walkę z kolosalnemi przedsiębiorstwami prywatnemi, nie takiemi, jak w Krakowie, lecz z olbrzymiemi potęgami finansowemi i poczyniły ogromne postępy w ugminnieniu tych przedsiębiorstw użyteczności publicznej. A i w Krakowie elektryczność, gaz, wodociąg stanowią własność gminy, więc nie powinno wam się dziwnem wydawać, jeżeli chcemy mieć i jatki gminne.

Duch biurokratyczny, wrogi autonomii, wywołuje u was ten sceptycyzm wobec produkcyi gminnej.

Zgadzam się na to, że rzeźnicy krakowscy to nie bogacze, że ich czasy minęły, że nie są oni dostosowani do warunków rynku ekonomicznego, wobec których są bezbronni, niezorganizowani, nieudolni. Ale ten wzgląd nie może być decydującym dla gminy.

Słusznie podniósł p. Bartoszewicz, że jatki miejskie mają znaczenie regulatora cen nie tyle na czas drożyzny wołów, ile raczej na czas taniości wołów. Nie róbmy zatem z jatek miejskich środka represyi nienawistnej przeciw rzeźnikom, ani też środka agitacyi politycznej. Zrozumcie panowie tylko, że to droga, po której gmina musi kroczyć! Gmina nie może, jak państwo mnożyć jedynie ciężary podatkowe, gmina musi dać coś za to ludności, bo państwo przeważnie tylko administruje, a gmina także i gospodarzy!

Prawda, były czasy, w których nie zakładano jatek gminnych, w których natomiast rzeźników za lichwę mięsną gwoździami do drzwi przybijano. Ja tego nie proponuję (wesołość), bo właśnie jestem cywilizowany, zakochany w kolektywizmie i proponuję jatki gminne, jako środek regulowania cen mięsa w gminie.

Myli się p. dr Staniszewski, twierdząc, że niema między ludźmi różnicy, gdzie idzie o jedzenie; przeciwnie, jest tam różnica: sytych i głodnych, ta pierwotna różnica, występująca z żywiołową siłą. Syty głodnego nie zrozumie! Także i naodwrót: głodny sytego nie zrozumie. Ale jeżeli idzie o to, czy my mamy stać po stronie sytych, czy po stronie głodnych, to każdy przyzna, że naszą rzeczą jest raczej głodnych nasycić, niż sytych ochraniać! Ileż to gmina wydaje dla sytych! Dla zjazdu panslawistycznych dziennikarzy wydała rada miejska 6000 K. Ileż to wogóle wydaje dla celów nieprodukcyjnych, reprezentacyjnych, dla upiększenia życia sytych! Toteż tam, gdzie idzie o głodnych, o biedaków, których ja reprezentuję, tam ja muszę być szczególnie drażliwy i nie mogę odstąpić od regulatora cen mięsa, jakim są jatki miejskie, do których zaledwie 5000 K dołożyła gmina.

Proszę zresztą zważyć, że gdyby u rzeźników ceny mięsa szły bardziej w górę, gdyby przez to zwiększyła się bardziej różnica między cenami w jatkach miejskich a prywatnych, to konsumcya w miejskich ogromnieby się zwiększyła i gmina nie potrzebowałaby do tych jatek nic dokładać. To aparat ekonomiczny funkcyonujący, jak widzicie, automatycznie, którego się nie należy pozbywać. Wypędźcie kota z domu, a myszy zaczną gospodarować. Dobrze zatem mieć stale w gminie takiego stróża cen mięsa!

Po przemówieniu końcowem sprawozdawcy dra **Zawadzkiego** przyjęła rada sprawozdanie komisyi drożyźnianej do wiadomości, a następnie większością głosów uchwaliła wnioski pp. Godzickiego i dra Staniszewskiego.

* * *

Na początku posiedzenia odczytał sekretarz pismo Związku krajowego straży pożarnych, który prosi radę miasta o gościnność dla swego XII. zjazdu, mającego się w sierpniu odbyć w Krakowie wraz ze zjazdem słowiańskich straży pożarnych. Na wniosek prezydenta uchwaliła rada zaprosić zjazd strażaków do Krakowa i ofiarować mu gościnność.

Z porządku dziennego załatwiła rada bez dyskusyi szereg spraw administracyjnych, między innemi XXV. szkole żeńskiej 4-klasowej przy ul. św. Krzyża nadała nazwę „im. św. Kingi“.

Wkońcu na posiedzeniu tajnem uchwalono szereg emerytur.

Z CARATU.

Ostro strzelać!

Petersburg, 2 marca. (Pet. ag. tel.). Dziennik ustaw ogłasza, że car zatwierdził 20 z. m. regulamin dla wojska przy tłumieniu rozruchów. Według regulaminu nie wolno wojsku strzelać ani w powietrze ani ślepymi nabojami.

Ukaranie łotrów.

Charków, 2 marca. (Pet. ag. tel.). Trybunał apelabyjny zasądził 1 oficera policyi i 5 tajnych policyantów za systematyczne maltretowanie osób znajdujących się w więzieniu śledczem od 1—2 miesięcy aresztu.

Zabicie łamistrejka.

Petersburg, 2 marca. Szef ruchu na kolei warszawskiej, Ruchłow, wskutek onegdajszego zamachu, zmarł.

Wypędzenie żydów.

Petersburg, 2 marca. Rozkazem policmajstra wydalono z Moskwy wszystkich żydowskich kupców pierwszej gildy.

Konfiskata pieniędzy rządowych.

Batum, 2 marca. Wóz pocztowy, któremu towarzyszył jeden policyant, został wczoraj zatrzymany na ulicy przez 10 uzbrojonych indywiduów, którzy, poraniwszy policyanta, zrabowali z wozu 7000 rubli. Worek pocztowy z przesyłkami pieniężnemi wartości 10.000 rubli pozostał nietknięty. Sprawcy umknęli.

Proces porucznika Schmidta.

Berlin, 2 marca. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Oczakowa: Prokurator zażądał na Schmidta, na oficera Czasnika i na 8 marynarzy wyroku śmierci. W przemówieniu swem powiedział prokurator, że Schmidt jest wprawdzie idealistą, ale jego zapatrywania są szkodliwe dla ustroju państwowego i dlatego musi być ukarany. Obrońca adwokat dr Wróblewski, Polak z Wilna, jeden z najsłynniejszych obrońców w Rosyi, wywiódł, że sąd skazałby w osobie Schmidta legendarnego bohatera rosyjskiego, a do tego sąd nie ma prawa. Życie Schmidta należy do Rosyi.

Wyrok zapadnie lada chwilę.

Bomba.

Jekaterynosław, 2 marca. Wczoraj nastąpiła eksplozya bomby w sklepie, którego właściciel odmówił pewnemu anarchiście wypłacenia pewnej sumy, której ten żądał, grożąc zamachem. Wybuch zranił jedną osobę i wyrządził szkodę w materyałach.

Wciąż radzą...

Petersburg, 2 marca. Pod przewodnictwem cara odbyła się ponowna konferencya w Carskiem Siole przy udziale ministrów, prezydenta rady państwowej i przewodniczących departamentów rady państwa. Roztrząsano elaborat hr. Solskiego w sprawie reorganizacyi rady państwa. Projekt, który przyjęto z małemi zmianami będzie wkrótce ogłoszony.

Rosya w Mandżuryi.

Petersburg, 2 marca. „Gazeta handlowo-przemysłowa“ donosi, że ministerstwo handlu stara się o utworzenie w miastach północnej Mandżuryi magazynów z towarami rosyjskimi. Komisya, powołana w tym celu, składa się z urzędników ministerstwa handlu i wielkich kupców moskiewskich.

Aresztowania z przeszkodami.

Tammerfors (Finlandya), 2 marca. Aresztowano tu na dworcu kolejowym dwóch ludzi, którzy brali udział w ograbieniu banku państwowego w Helsingforsie. Gdy ich rewidowano, dobył jeden z nich rewolwer i zranił trzech policyantów, poczem począł uciekać, strzelając bez przerwy i zranił jeszcze trzy dalsze osoby. Człowiek ten zabarykadował się na korytarzu, a wybiwszy okno wygłosił mowę do zebranego przed dworcem tłumu, prosząc o pomoc i podając, iż należy do socyalnej demokracyi. Tłum domagał się wypuszczenia tego człowieka. Policya zarekwirowała straż pożarną. Ogółem aresztowano 7 osób.

Dżuma.

Petersburg, 2 marca. (Pet. ag. tel.). Rosyjski konsul w Aszabani donosi, że w Selstan odkryto gniazdo dżumy. Zarządzono kwarantanny, które jednakże wobec rozszerzenia się epidemii są bezskuteczne. Wymierają całe rodziny.

TELEGRAMY.

Awantura na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 2 marca. W odpowiedzi na wczorajszą demonstracyę Rusinów w uniwersytecie — urządzoną z powodu zakazania przez rektora Gluzińskiego odbycia ruskiego wiecu akademickiego — zebrało się dzisiaj w południe kilkuset wszechpolskich akademików i wysłało do rektora Gluzińskiego delegacyę, złożoną z przedstawicieli polskich Towarzystw uniwersyteckich. Imieniem tej deputacyi przemówił do rektora prezes Czytelni akademickiej, wyrażając rektorowi i senatowi zaufanie i zapewnił o zupełnej solidarności polskiej narodowo-demokratycznej młodzieży akademickiej ze stanowiskiem, zajętem przez rektora wobec Rusinów. Rektor odpowiedział uspokajająco, prosząc młodzież, aby się nie dała sprowokować.

Gdy deputacya wyszła na korytarz, przyszło do krwawej bójki z akademikami-Rusinami, w której kilkunastu akademików zostało pokaleczonych. Następnie akademicy-Polacy zamknęli uniwersytet i oblęgają Rusinów.

W tej chwili (godz. $3^1/_4$ po południu) sytuacya jest następującą: Przed uniwersytetem stoi silny oddział policyi z koncepistą Tauerem na czele. Na ulicy gromadzi się mnóstwo ciekawych. U wejścia do gmachu akademicy-Polacy nie wpuszczają Rusinów. Na pierwszem piętrze tłok.

W środku korytarza wznosi się barykada z ławek prawie pod sufit. Przed barykadą kilkuset akademików Polaków odbywa narady przy udziale dziekana Chlamtacza. Za barykadą znajduje się kilkudziesięciu akademików Rusinów. — Pośredniczy prof. Chlamtacz, który ma się udać do Rusinów z propozycyą, aby pierwsi opuścili uniwersytet tylnem wejściem.

Przed gmachem uniwersytetu stoi karetka pogotowia ratunkowego. W loży portyera ukończono właśnie opatrywanie rannych.

Lwów, 2 marca. Urzędowa »Gazeta Lwowska« otrzymała ze sfer uniwersyteckich telefonicznie opis zajść na uniwersytecie. Opis ten przedstawia w następujący sposób bójkę na uniwersytecie:

Po przyjęciu deputacyi polskiej przez rektora zbierali się studenci ruscy na korytarzach, uzbrojeni w kije, laski z toporkami i grube pałki. Jeden z ruskich akademików, wyszedłszy na okno, począł w sposób nadzwyczaj prowokujący przemawiać do Polaków. Gdy jeden z akademików Polaków zwrócił uwagę na niestosowność podobnego przemówienia, otrzymał uderzenie laską w głowę. Na to studenci ruscy wśród okrzyków »bijte lachiw!« — rzucili się na polskich studentów, nieprzygotowanych na napad i poczęli ich okładać kijami i laskami z toporkami. Studenci polscy początkowo się cofnęli, zwłaszcza, że 10 z nich ciężko krwawiąc, padło na ziemię.

Po chwili udało się studentom polskim wyprzeć Rusinów na dalszy korytarz. Młodzież ruska zebrała się następnie i wśród obelg pod adresem rektora i grona profesorskiego usiłowała się dostać do kancelaryi rektora. Młodzież polska odparła młodzież ruską i aby jej utrudnić dostęp do kancelaryi, wybudowała po obu stronach wejścia barykady z ławek.

W chwili, gdy to piszemy, młodzież ruska atakuje barykady.

Dalszy ciąg sprawozdania zawiera szczegóły, podane już w poprzedniej depeszy.

Przeciw urzędnikom sądowym.

Budapeszt, 2 marca. Komisarz królewski zawiesił w urzędowaniu urzędników sądowych komitatu wacowskiego, którzy opuścili swój urząd, motywując krok ten tem, że podali się do dymisyi. Z tego też powodu wdrożono przeciw nim postępowanie karno-sądowe.

Poddają się.

Debreczyn, 2 marca. Kongregacya komitatu przyjęła 61 głosami przeciw 44 wniosek, aby dobrowolne podatki przyjmować i wydawać, oraz aby przyjmować dobrowolne zgłoszenia rekrutów.

Parlament francuski.

Paryż, 2 marca. W Izbie deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem wojskowym. Kilku mówców omawiało konieczność wzmocnienia wojsk na granicy wschodniej. Pułkownik Rousset, omawiając plany fortyfikacyjne granicy wschodniej, podniósł konieczność pomnożenia bateryj, aby utrzymać wyższość Francyi nad Niemcami i zakończył słowami: »Nie boimy się wojny, ale jej nie pragniemy«.

Klerykalizm wojujący.

Paryż, 2 marca. W kilku departamentach przyszło wczoraj podczas inwentaryzacyi kościołów do poważnych rozruchów. W wielu kościołach po wsiach mieszkańcy uzbroili się we widły i zabarykadowali się w kościołach. Słychać, że żandarmi i żołnierze otrzymali rozkaz, aby bramy kościołów rozsadzali w danym razie dynamitem.

Paryż, 2 marca. W kościele w Chilly (dep. Jura) nastąpiła wczoraj eksplozya bomby, napełnionej prochem. Szkody są znaczne.

Paryż, 2 marca. Narodowe concilium biskupów francuskich, które się zbiera w przyszłym tygodniu, ma obradować nad sprawą nowej organizacyi kościołów we Francyi.

Niepokoje w Chinach.

Berlin, 2 marca. Biuro Wolffa donosi z Szangaju: Pogłoski, rozpowszechnione za granicą o niepokojach w Chinach, wywierają zły wpływ na handel międzynarodowy. Z powodu tych wiadomości(?) wzrasta faktycznie wzburzenie wśród spokojnej dotąd ludności chińskiej. Wobec telegramu nowojorskiego, że w Chinach na 24 b. m. zapowiedziano rzeź cudzoziemców, rząd musiał przedsięwziąć odpowiednie środki.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 2 marca. (Ag. Havasa). Komisya przyjęła projekty w sprawie państwowego banku marokkańskiego z wyjątkiem trzech punktów, co do których nie przyszło do porozumienia. Dotyczą one cenzorów i rozdziału kapitału.

× **„Spójnia“ lwowska** przeniosła się dnia 1 marca b. r. do lokalu przy ul. Kościuszki 18, I. p.

Dziś (w sobotę) o godz. 7 wieczorem odbędzie się w „Spójni“ IV. posiedzenie Kółka literackiego. Na porządku dziennym: Pogadanka o „Wujaszku Wani“ Czechowa. Zagai p. Dzikowicz.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. (Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412.)